

Egipt – siła solidarności

23 listopada 2012

To miało miejsce po raz pierwszy w historii. Ponad 500 Egipcjan, niektórzy bez paszportu, dotarło przez przejście graniczne w Rafah do ogarniętej wojną Gazy. To przeszło nasze najśmielsze oczekiwania – wcześniej byłoby to po prostu niemożliwe.



Chcieliśmy ponieść przesłanie, że konieczna jest zmiana w porewolucyjnych stosunkach między Egiptem a Palestyną. Chcieliśmy przełamać oblężenie i okazać naszą solidarność z mieszkańcami Gazy.

Chcieliśmy powiedzieć naszemu obecnemu prezydentowi, że nie może kontynuować takiej polityki, jaką prowadził Mubarak. Żądamy by Egipt zerwał wszelkie stosunki z Izraelem i otworzył granicę z Gazą, bez żadnych „ale”.

Nasz „ludzki konwój” został zorganizowany przez kilka ugrupowań lewicowych, w tym Rewolucyjnych Socjalistów. Wzięli w nim udział niezależni działacze, robotnicy i studenci medycyny.

Urządziliśmy loterię – do Gazy miało wejść po pięć posiadających paszporty osób z każdego autobusu. Spotkała nas

jednak miła niespodzianka – oficjele egipscy powiedzieli nam: „Wszyscy wchodzić”.

Umożliwiła to nasza liczebność – nie obyło się jednak bez walki. Ledwie dotarliśmy do granicy, urządziliśmy duży protest i zagroziliśmy pikietą.

Po drugiej stronie, w Gazie, zmierzyliśmy się z ciągłymi przerwami w dostawach energii i wybuchającymi tuż obok nas bombami. Moje ciało wciąż się trzęsło, ilekroć im umykaliśmy. Zabrano nas do szpitala Szifa – największego w Gazie – abyśmy odwiedzili rannych. Wszyscy byli szczęśliwi z przybycia do Gazy Egipcjan, którzy „przynoszą nam Tahrir”.

Zdumiewające, jak wszyscy tu przyzwyczajeni byli do spadających bomb – ale otworzyło mi to oczy. Zwiedzałam szpital wraz z lekarzem i paroma działaczami. Nigdy dotąd nie spotkałam tak prężnych i odważnych ludzi jak tutaj.

Lekarze opowiadali nam, z jakiego typu obrażeniami się stykają, i o życiu w Gazie, gdy przez cały czas w pobliżu spadały izraelskie pociski.

Niektórym pacjentom – w wielu wypadkach dzieciom i kobietom – amputowano nogi. Jednak gdy witali nas, śmieli się od ucha do ucha. Mówili nam, jak wiele dla nich znaczy to, że ryzykowaliśmy życiem, aby ich odwiedzić i okazać solidarność z ich oporem.

Powiedzieliśmy jednemu chłopcu: „Mamy nadzieję, że szybko dojdiesz do siebie”. Odpowiedział: „Muszę dojść do siebie, aby trenować i móc walczyć z wrogiem”. Dowiedliśmy, że ludowa solidarność jest po stokroć skuteczniejsza niż oczekiwanie, aż rządy spełnią nasze żądania.

Konwój wyruszył z Kairu 18 listopada o 21:00, by dotrzeć do Strefy Gazy o 22:00. Podczas gdy przebywaliśmy w szpitalu Szifa, syjoniści ostrzeliwali domy, raniąc setki i zabijając dziesiątki mieszkańców – w większości dzieci, kobiety i

starców. Czuliśmy, jak ziemia drży, ilekroć spadała kolejna rakietą, i patrzyliśmy jak do szpitala wciąż napływają ranni i zabici. Tego doświadczenia nie da się zapomnieć, Palestyńczycy byli tak dzielni i pełni rewolucyjnego ducha. Cześć wam i waszemu oporowi wobec morderczej okupacji! Izraelu, twoje dni są policzone, dopóki choć jeden Palestyńczyk pozostaje żywy!

Autorka tekstu i zdjęcia: Gigi Ibrahim

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: www.socialistworker.co.uk

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)

O AUTORCE

Gigi Ibrahim – działaczka egipskich Rewolucyjnych Socjalistów, inicjatorka kampanii Kazeibun (Kłamcy), obnażającej zbrodnie Najwyższej Rady Wojskowej, rządzącej Egiptem od momentu obalenia Hosniego Mubaraka aż do sierpnia br.